WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12 w południe i o godzinie 6-tej wieczór.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie 2 kor. 70 hal., kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 9, w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal., wieczorny 4 hal. Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckjem. — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. AdresRed.. Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu" róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 15 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna. w Wiedniu Haazenstein & Vogler. M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschbera & Schleri, R. Moses Friedl, w Berlinie F E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Baczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Johnes & Cie.

Nr. 293 **Kraków, środa 1 lipca 1908 r.** **ROK XVI.**

Siczyński przed sądem.

LWOW. W dalszym ciągu rozprawy przewodniczący wystosował po rusku zapytanie do oskarżonego, zapytując daty co do życia. Wywołano świadków dla stwierdzenia ich obecności.

Wśród grobowej ciszy przewodniczący odebrał przysięgę od przysięgłych i o godz. 9 min. 15 rozpoczęło się czytanie aktu oskarżenia po polsku. Gdy ukończono czytanie aktu oskarżenia, obrońca dr. Lewicki, imieniem obrony zaprotestował przeciw odczytaniu aktu oskarżenia po polsku. Przewodniczący oświadcza, że właśnie miał zamiar zapytać się oskarżonego i obronę, czy życzą sobie odczytania aktu po rusku i wobec objawionego życzenia, zarządza to czytanie.

PRZESŁUCHANIE SICZYŃSKIEGO.

LWOW. Przystąpiono do przesłuchania Siczyńskiego.

Osk. Siczyński w długiej wygłoszonej pewnym doniosłym głosem przemowie przedstawił swoją obronę. Do winy się nie poczuwa, ale przyznaje się do niej. Czynu swego nie spełnił skutkiem namowy drugich. Nie stało się to nagle, ale wiele przyczyn składało się na ten fakt. Przez dłuższy czas, więcej niż 2 lata nosił oskarżony w sobie zaród tej myśli i kiedy pierwszy raz, a było to po wypadkach w Lackiem, przed 2 laty zobaczył hr. Potockiego w Wiedniu, zrodziła się w nim myśl, że hr. Potocki powinien być ukaranym, jako odpowiedzialny za stosowanie w Galicji systemu na korzyść polskiej szlachty, polskiego mieszczaństwa, a niekorzyść reszty pracujących klas polskich i całego narodu ruskiego. Dalej oświadczył oskarżony, że hr. Potocki i władze polityczne galicyjskie wszelkiemi nielegalnemi środkami starali się zapobiedz strejkowi rolnemu. Podczas gdy w innych krajach starostowie pośredniczą i starają się załagodzić strejki, u nas uważają ludzi, którzy chcą strejkować za złoczyńców.

Gdy oskarżony był na wsi skarżyli się przed nim chłopi, że z powodu strejku rolnego musieli siedzieć w areszcie śledczym. Oskarżony widział, że te represje nie leżą w interesie narodu polskiego, lecz klasy panującej. Nie chodziło mu o politykę, był wtedy jeszcze studentem gimnazjalnym, lecz widział, że udaremniano ludowi wywalczenie większej zapłaty za pracę. Tak samo zdaniem obwinionego przeszkadzały władze emigracji do Prus, aby nie brakło sił roboczych w kraju dla klasy panującej. Obwiniony twierdzi dalej, ze namiestnik hr. Potocki miał powiedzieć: „Przyjdzie dla Rusinów drugie Beresteczko".

W dalszym ciągu twierdzi obwiniony, że najjaskrawiej wystąpiły nadużycia władz podczas ruchu za powszechnem prawem głosowania. Administracja galicyjska za pomocą najrozmaitszych nielegalnych środków starała się zgnieść wszelkie objawy myśli politycznej wśród ludu. Potem zaszły wypadki w Lackiem, za które obwiniony odpowiedzialnym czynił hr. Potockiego. Obwiniony dowiedział się, że w Lackiem strzelano do ludu z tyłu; ranni byli z tyłu, więc obwiniony nie wierzył temu, aby lud rzucił się poprzednio na wojsko.

Wszystkie te przyczyny złożyły się na to że gdy zobaczył pierwszy raz namiestnika Potockiego w Praterze wiedeńskim, pierwszy raz pomyślał o tem, że Namiestnik za to wszystko powinien być ukarany, albowiem on był odpowiedzialnym za postępowanie władz galicyjskich. Słyszał dalej, że uwięzienie studentów ruskich za udział w zajściach uniwersyteckich nastąpiło z rozkazu Potockiego, aby im uniemożliwić udział w agitacji wyborczej i że miano studentów trzymać w więzieniu do jesieni.

Oskarżony sam widział po wsiach nadużycia administracji galicyjskiej. Chłopi skarzyli się przed nim. Nastąpiły zajścia w Horucku. Gdy oskarżony sam w szpitalu widział chłopów rannych z tyłu, uważał ich za ofiary i znowu z nienawiścią myślał o hr. Potockim. Widział, że nawet parlament wyszły z powszechnego prawa głosowania jest bezsilnym wobec nadużyć galicyjskich. Gdy widział, że administracja galicyjska za pomocą nielegalnego urzędowania dopuszcza się nadużycia władzy urzędowej, znowu musiał odpowiedzialnym za to uważać namiestnika.

Potem, gdy nadeszły wybory do Sejmu okazało się, że nadużycia i szachrajstwa przeszły wszystko, co dotąd było znane, co tem dotkliwiej odczuto, że już teraz lud interesował się polityką. Za to także hr. Potocki był odpowiedzialny, zwłaszcza, że z iniojatywy Potockiego powstała przeciw Rusinom koalicja kilku stronnictw polskich. Złączyły się wszystkie partje prócz socjalistów za osobistą inicjatywą hr. Potockiego, w tym celu, aby nadal sprawować władzę w Galicji na niekorzyść polskiego ludu pracującego i całego narodu ruskiego. Ukraińscy i inni opozycyjni posłowie protestowali w parlamencie przeciwko tym nadużyciom administracji galicyjskiej i przestrzegali, że może przyjść do smutnych zajść. Te skargi i protesty nie odniosły żadnego rezultatu, albowiem administracja galicyjska miała za sobą Koło polskie i inne czynniki. Oskarżony przyszedł do przekonania, że w drodze parlamentarnej niczego się nie uzyska.

Decydującym momentem dla niego było zabicie Kahańca w Korupcu. Oskarżony, który — jak sam twierdzi — wychował się na literaturze polskiej, cytuje słowa Dmowskiego: „Zabić wroga narodu nietylko nie jest grzechem, ale nawet obowiązkiem". Oskarżony jest też przekonany, że takiego człowieka nie należy uważać za zbrodniarza. Starał się wszelkiemi siłami odwrócić od siebie myśl zamachu, ale naderemnie. Praca, ani nauka na lwowskim uniwersytecie wobec naprężonych tam stosunków nie mogły mu dopomódz, aby się tej myśli obronić.

Zal mu było hr. Potockiego, jako człowieka, nienawiści do niego nie czuł, ale myślał, że tam, gdzie jest walka, muszą padać i niewinni. Postanowił tedy dać życie swoje za życie; łzy dzieci i wdowy po namiestniku, łzy swojej matki i sióstr. Postanowił usunąć namiestnika, jako przedstawiciela władzy i systemu, aby założyć protest przeciw systemowi, który prowadzi naród jego do ruiny. Oskarżony sprzeciwia się określeniu czynu swojego przez akt oskarżenia jako skrytobójstwo, gdyż nie strzelał z zasadzki, choć mógł to uczynić.

Oskarżony twierdzi, że nawet z namiestnictwa byłby uciekł, gdyby chciał skorzystać z ogromnego zamieszania; oświadcza dalej, że nikt go nie namawiał do czynu i nikt mu nie pomógł. Zaprzecza szczególnie faktowi, w oskarżeniu przytoczonemu, jakoby z kolegami o zamiarze swoim mówił. U nikogo się nie informował o sposobie audjencji, chodziło mu tylko o wykonanie zamachu, jako protestu. Nie czekał, aż namiestnik zbliży się do niego, lecz już przestąpiwszy próg, zaczął strzelać.

Myślał, że po zamachu nastąpi jakaś zmiana w Galicji, że czyn jego zwróci uwagę wszystkich na stosunki panujące w kraju, na straszną krzywdę, jaka się dzieje jego narodowi. Miał nadzieję, że jego czyn będzie początkiem do dalszej walki; choćby system Potockiego się nie zmienił, uważał się za pierwszego, który daje przykład, jak się z nielegalną władzą nielegalnie walczy.

Siczyński nie żałuje tego, co uczynił, żałuje Potockiego jako człowieka, ale jako przedstawiciela partji rządowej — nie.

Oskarżony mówił blisko godzinę, następnie na pytanie przewodniczącego zaprzeczył, jakoby strzelał do Potockiego, gdy ten leżał już na podłodze. Tego oskarżony nie pamięta choć zeznawał tak w śledztwie. Twierdzi, że gdy szedł na audjencję, nie chodziło o mu zabicie namiestnika, lecz tylko o wykonanie zamachu bez względu jaki będzie koniec.

Przewodniczący pokazuje fotografię hr. Potockiego, wykrojoną z wielkiego formatu w tym celu, by można ją nosić przy sobie w kieszeni.

Oskarżony przyznaje się, że fotografię tę kupił za dwie korony i nosił przy sobie. W sobotę wieczór, dzień przed zamachem przyszła mu myśl starać się o audjencję. Rewolwer kupił w sklepie broni przy ul. Czarnieckiego, na dwa tygodnie przed zamachem. Gdy ubrał się u kolegi Zamory w surdut „siadł na placu Akademickim" do dorożki. W drodze wyjął rewolwer z płaszcza i włożył go do prawej kieszeni w spodniach. Rewolwer nabito mu jeszcze w sklepie pięciu nabojami. Po pierwszym albo drugim strzale upadł namiestnik na ziemię na wznak, potem zerwał się. Oskarżony przyznaje się, że dał 5 strzałów, ale nie przypomina sobie, jak dalsze strzały następowały i chwili tej dokładnie opisać nie potrafi. Pamięta, że namiestnik upadł, zrywał się, wołał o pomoc, o schwytanie go, biegł do Siczyńskiego, jakby go chciał sam schwytać. Oskarżony oświadczył, że nie mierzył, choć przewodniczący zwraca jego uwagę, że 3 strzały były trafne.

W dalszym ciągu przewodniczący trybunału zwrócił uwagę oskarżonego, że powołał się na program partji socjalno-demokratycznej i na swój naród. Tymczasem, przewodniczący powiada, socjalni demokraci w programie swoim w państwach konstytucyjnych odrzucili stanowczo wszelki terror, a mianowicie terror polegający na tem, że wroga politycznego uprząta się, że się go zwłaszcza w sposób tak prymitywny usuwa z drogi. Jak oskarżony może to pogodzić, że przyznając się do zasad partji socjalno-demokratycznej postępował zupełnie wbrew zasadom tejże?

Siczyński odpowiada, że sądzi, iż w

tym wypadku postąpił zgodnie z programem partji. (!)

Przewodniczący: Przedstawił pan czyn swój jako mandat ogółu. Gdzież jest ten ogół?! Poważny odłam narodu ruskiego nie zgodził się na pańskie postępowanie, uznając je za szkodliwe nietylko faktycznie, ale także etycznie. Tak samo episkopat ruski po tępił czyn pański.

Siczyński: Przekonany jestem, że większa część narodu nie uważa mnie za złoczyńcę i solidaryzuje się ze mną.

Przewodniczący zauważa dalej, że oskarżony także z powodu aresztowania studentów za awantury na uniwersytecie lwowskim powziął nienawiść do namiestnika Potockiego.

Jakkolwiek w śledztwie nic o tem oskarżony nie wspomniał przewodniczący zwraca mu uwagę jak lekkomyślnie sprawę uniwersytecką osądzał, skoro nie przekonywał się o faktycznym stanie rzeczy, gdyż faktem jest, że nikt nie wpływał na aresztowanie studentów ruskich, gdyż uwięzienie nastąpiło na podstawie uchwał sądu i na wniosek prokuratora państwa.

Rozprawa toczy się dalej.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

KRAKÓW dnia 27 czerwca 1908 r.

Wyścigi konne w Krakowie.

DZIEN CZWARTY.

Niedziela nie cieszyła się pogodą pewną i stałą — mimo to na placu wyścigowym zjawiła się wielka liczba publiczności, której znaczny procent stanowiły panie. — Wyścigi niedzielne Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów nie przyniosły żadnych szczególnych wrażeń: dwukrotnie spadły drobny deszcz, dalej mała liczba startujących koni i słaby ruch totalizatora cechowały owe wyścigi.

Rezultat biegów był następujący:

Bieg I: Nagroda rządowa Bieg z płotami Panowie jeżdzą. 1500 kor. zwycięzcy. Meta 1800 m. — Startowały konie dwa. — 1). „Trawna“ rotm. Hagelina pod właścicielem; 2) „Maja“ nadpor. br. Mac-Nevin O' Kelly pod p. Teisingerem. Pierwszy łatwo 30 długościami. Totalizator 10: 12.

Bieg II: Steeple — chase krakowskiego korpusu. Nagroda honorowa i 1150 kor. Meta 3200 m. — Startowało koni pięć. — 1) — „Vigjatek“ por. H. Marnegga pod właścicielem; 2). „Galan“, nadp. br. — O' Kelly pod rotm. Reimerem; 3). „Adamsapfel“ nadp. hr. F. Montecuccoli pod właścicielem; — 4. „Thea“ por. K. Brautnera pod właścicielem (niechciał brać przeszkód). — „Horkay“ por. bar. E. Mandelslolia wycofał się z biegu. Pierwszy łatwo 25 dług. Totalizator 10; 17, Plac I—57; II—61.

Bieg III. Nagroda totalizatora. Bieg z płotami. Panowie jeżdzą. 1500 kor. Meta 2400 m. — Startowały konie dwa. — 1. „Kulik„ Zdż. hr. Tarnowskiego pod por. Starzem; 2. „Cognin“ pod por. Vodianerem. Pierwszy łatwo 10 długościami. Totalizator 10: 13.

Bieg IV: Oficerskie steeple — chase. Wyścig z przeszkodami. Nagroda honorowa i 1150 kor. Meta 3600 m. Startowało koni cztery. — 1. „Boruta“ nadp. br. O' Kelly pod p. Teisingerem; 2. „Tinder-box“ por. B. Lauera pod rotm. Reimerem; 3. „Veites“ por. Fr. Kocha pod p. Montecuccolim. Bez miejsca: „Irland“ rotm. Ed. Kollera. Pierwszy łatwo 20 długościami. — Totalizator 10: 60; Plac I — 116; II — 67.

Bieg V: Maiden z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda 1100 kor. Meta 2400 m. — Startowały konie dwa. — 1. „Szeleburdi“ p. L. Habera pod rotm. Reimerem; — 2. „ Hawkdale“ rotm. Hagelina pod właścicielem. Pierwszy 5 długościami łatwo. — Totalizator 10:12.

Bieg VI: Gładki pocieszenia. Panowie jeżdżą. Nagroda 850 kor. Meta 1600 m. — Na 23 koni .zgłoszonych. startowały trzy. — 1. „Timak“ p. K. Ostaszewskiego pod por. Startem; 2. „Brenta“ nadp. J. Hallera pod rotm. Reimerem; 3. „Sapperlot“ p A. Łukasiewicza pod rotm. Hagelinem. Pierwszy 1 i pół długości. — Totalizator 10:15

DZIEŃ PIĄTY.

Ostatni dzień wyścigów konnych w tegorocznym meetingu letnim nie przyniósł również nic ciekawego. Publiczności zjawiło się dość duło, mimo — że dzień wczorajszy był jednym z owych krytycznych dni Falbowskich. Całe przedpołudnie do godziny 2 deszcz lał bez przerwy. Padał też i popołudniu w znaczniejszych odstępach. Nie zepsuł jednak toru gdyż ziemia po kilkudniowej suszy wchłonęła łatwo wodę. Totalizator cieszył się też wielkim ruchem choć płacił słabo co znów przypisać należy okoliczności, że startowała mała liczba koni — a w biegu pierwszym tylko dwa i to oba z jednej stajni.

Rezultat biegów jest następujący:

Bieg I: Oficerski z płotami. Nagroda honorowa i 1800 kor. Meta 2800 m. — Startowały konie dwa. 1 „Rucza“ rotm. Hagelina pod właścicielem; — 2 „Hawkdale“ tegoż pod por. Staerzem. Totalizator nie czynny.

Bieg II: Nagroda prezesowska 4000 kor. Meta 2400 m: Startowało koni sześć. 1. „Danusia“, Zdz. hr. Tarnowskiego pod Hornikiem; 2. „Dummheit“ p. St. Wiktora pod Drexlerem; 3. „Riga“ p. Kaz. Ostaszewskiego pod Bocskayem. — Bez miejsca: „Przyjaciel“ rotm. E. Kollera, — „Reduta“ p. St. Młodeckiego, — „Maryś“ p. Ign. Zangena. Pierwszy 1 długością, trzeci 3 długości wstecz. — Totalizator 10:20; Plac I—70, II—573.

Bieg III: Nagroda Wawelu. Handicap 3600 kor. Meta 1600 m. — Startowały konie trzy. 1. „Pretty Dick“ p. Ign. Zangena pod Vajdą; 2. „Ronulla“ p. L. Habera pod Glodkiem; 3. „Koczkas“ rotm. Rheina - Wolbecka pod Hornikiem. Pierwszy 1 i pół dług. łatwo — Totalizator 10:15.

Bieg IV: Nagroda rządowa 2000 m. Startowały konie trzy. — 1. „Forma“ p. Ign. Zangena pod Vajdą; 2. „Gluck auf“ rotm. Edm. Kollera pod Antonim; 3. „ Dudley“ p. K. Milińskiego pod Glodkiem. Pierwszy pół długością, trzeci 20 dług. wstecz. Totalizator 10 : 13.

Bieg V: Losowania. Nagroda 2500 koron. Meta 1600 m. Startowały konie cztery. 1. „Nadzieja“ p. L. Dydyńskiego pod Vajdą; 2. „Co quin“ rotm. Ed. Kollera pod Sieglem; 3. „Dubelt“ p. M. Jampolskiego pod Bocskay'em. Bez miejsca: „Tinder-bor“ por. B. Lauera. Pierwszy 3 dług.; trzeci 3 długości wstecz. Totalizator 10 : 28. Plac: I — 64; II — 57. W losowaniu, zwycięzcę tego biegu wygrał los Nr. 423.

Bieg VI: Pożegnalny, gładki. Nagroda 2000 koron. Meta 1200 m. Na 58 koni zgłoszonych startowały cztery. 1. „Sodoma“ p. Ign. Zangena pod Vajdą; 2. „Doroszenko“ p. St. Wiktora pod Bocskay'em; 3. „Brenta“ nadp. J. Hallera pod Drekslerem. Bez miejsca: „Bij zabij“ rotm. Ed. Kollera. Pierwszy 3 dług. łatwo; trzeci 5 dług. wstecz. Totalizator 10 : 13; Plac: I — 57; II — 63.

Bieg VII: Końcowe Steeple-chase. Handicap. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2300 kor. Meta 4300 m. Startowały konie trzy. 1. „Juhar“ p. St. Wiktora pod p. Marjanem Zangenem; 2. „Felemas“ p. L. Habera pod rotmistrzem Reimerem; 3. „Gałgan“ nadp. br. Mac-Nevin O' Kelly pod por. Vodianerem. Pierwszy 5 dług. łatwo. Totalizator 10 : 13.

— NIEMCY na SZLĄSKU AUSTRYACKIM rozwijają szaloną agitacyę, jakby im się spieszyło z wyzyskaniem jakiegoś oznaczonego z Berlina terminu. W pierwszych 5 miesiącach r. b. powstało przynajmniej 23 nowe koła lokalne stowarzyszenia Schulverein, zakładające prywatne szkoły germanizacyjne. Także Nordmark utworzyła w. r. b. kilkadziesiąt nowych oddziałów (150), tak że wszystkich razem jest ich na Szląsku austryackim już 229. Urzędnicy arcyksiążęcej „kamery“ w Cieszyńskiem rzucają się równocześnie ze zdwojoną energją do czynnego udziału w stowarzyszeniach germanizatorskich.

— SZPIEGOSTWO WŁOSKIE. Do „Grazer Tagespost“ donoszą z Zadaru: W tych zauważono tu podejrzany okręt, płynący pod flagą amerykańską w kierunku do Poli. Gdy okręt ten zatrzymano, okazało się, że jest to statek włoski, używający bezprawnie flagi amerykańskiej dla niewiadomych celów. Później spostrzeżono znów torpedowiec, płynący pod flagą niemiecką. Ponieważ i te wydawało się podejrzane, zatrzymano go również i stwierdzono, że jest to także torpedowiec włoski. Pojawienie się tych statków szpiegowskich wywołało na całem wybrzeżu wielkie zaniepokojenie.

— EKSKOMUNIKA PARLAMENTARZYSTOW FRANCUSKICH. Dzienniki paryskie donoszą, że na zapytania biskupów francuskich oświadczył Watykan, co następuje: Deputowani i senatorowie, którzy głosami swoimi przyczynili się do uchwalenia rozdziału Kościoła od państwa, ulegają „ipso facto“ klątwie „latae sententiae“. Biskupi nie są obowiązani ogłaszać tej klątwy, przeciwnie wstrzymać się mają wogóle od tego, prócz szczególnie umotywowanych wypadków. Deputowani i senatorowie, którzy umarli, trwając w tym grzechu, nie mogą mieć pogrzebu kościelnego. Jeżeli ci senatorowie i deputowani okazali skruchę przed śmiercią, nie należy ich pozbawiać zwyczajnego pogrzebu kościelnego, jeżeli zaś skrucha jest wątpliwa, należy im przyznać tylko cichą mszę i odpuszczenie grzechów nad trumna.

— SMIERC DZIECKA w STUDNI. Z Brzozowa donoszą: W gminie Witryłowie wpadł pozostawiony bez dozoru 4 letni Stanisław Witoszyński, syn tamtejszego włościanina, do studni i utonął. Przeciw rodzicom wdrożono z tego powodu dochodzenia sądowo-karne.

— SMIERTELNA BOJKA. W Wólce mazowieckiej, powiatu rawskiego, posprzeczali się dwaj tamtejsi włościanie Mikołaj Trusz i Stefan Demkow. Kłótnia zamieniła się niebawem w bójkę, w czasie której Demkow ugodził tak silnie kołem swego przeciwnika, iż ten na miejscu padł trupem.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Anton Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakow pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.